

Ubogony krzyż w Sejmie

Autor tekstu: **Lucjan Ferus**

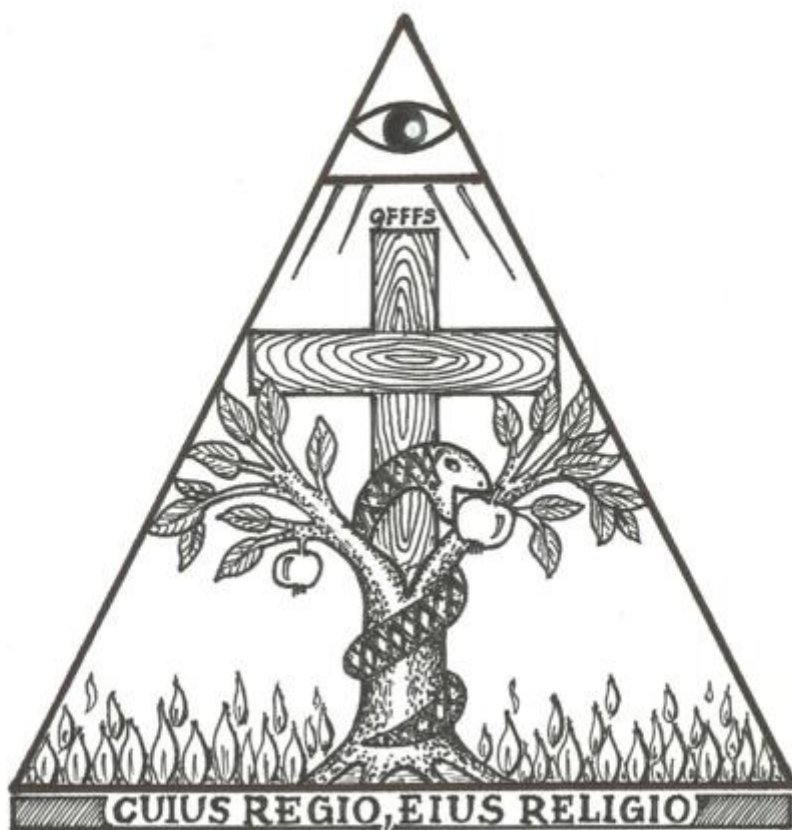
Z różnych publikacji dotyczących sprawy krzyża w Sejmie, które miałem okazję dotąd przeczytać wynika, że ich autorzy (jak i komentujący te teksty) biorą pod uwagę trzy opcje: jedni są za tym, aby pozostawić wiszący już krzyż w spokoju, drudzy są za tym, aby go zdjąć, a jeszcze inni widzieliby obok niego inne symbole religijne. Wszyscy przedstawiają swoje argumenty, mające świadczyć o słuszności bronionego przez siebie stanowiska. I na dobrą sprawę w każdej z tych opinii można dopatrzeć się racjonalnych powodów, uzasadniających poszczególne racje. Wynika z tego niedwuznacznie, iż wybór którejkolwiek opcji będzie miał nie tylko swoich zwolenników, ale też i zaciekłych przeciwników.

Czy istnieje zatem opcja (rodzaj symbolu), która miałaby szanse zadowolić wszystkich uczestników tego światopoglądowego sporu? Myślę, że istnieje i chciałbym ją przedstawić zainteresowanym rozwiązaniem tego teologiczno – politycznego problemu. Uważam, iż zgodnie z Konstytucją nie powinien wisieć w Sejmie **żaden** religijny symbol. Skoro jednak wybrańcy narodu za nic ją mają i uważają, że powinien wisieć obok godła symbol religijny, to według mnie powinien on przedstawiać sobą **całą prawdę** o bożym planie opatrnościowym względem ludzi, a nie tylko jej część jak to jest w przypadku wszechobecnego u nas krucyfiksu.

A że Prawda ta jest sprawą najwyższej wagi, mogą świadczyć słowa wypowiedziane przez naszego umiłowanego papieża – rodaka: „Zachłystujemy się różnymi wolnościami, nie zdając sobie sprawy, że prawdziwa wolność istnieje tylko w połączeniu z prawdą”, oraz ta znamienita konstatacja jednego z Ewangelistów: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli”. Więc zgodnie z powyższymi założeniami ten religijny symbol winien sobą przedstawiać takie oto aspekty bożego planu opatrnościowego względem człowieka (wraz z wypełnieniem w czasie nazywany jest on Opatrnością Bożą), które opisuje Pismo Św.:

1. Bóg poddaje próbie pierwszych ludzi w raju, której nie sprostali, notabene dzięki podstępemu kuszeniu przez węża. 2. Upadek pierwszych ludzi w raju i wynikły z tego grzech pierworodny człowieka. 3. Kara jaką Bóg nałożył na rodzaj ludzki za nieposłuszeństwo ich protoplastów. 4. Odkupienie win i grzechów ludzi przez ofiarę z Syna bożego i zbawienie tych, którzy w niego uwierzą. 5. Sąd Ostateczny nad całą ludzkością, na samym końcu jej dziejów. Tak w dużym skrócie wygląda ten boży plan, wyłożony szczegółowo w Biblii.

Widać więc wyraźnie, że symbol Jezusa Chrystusa wiszącego na krzyżu nie przedstawia **całej prawdy** o Bożej Opatrności, a zaledwie jej część. Przez to bolesne niedopatrzenie, wierzący tej religii nie mając **pełnego obrazu** podstawowych prawd wiary w codziennym oglądzie, mogą być wystawieni na niebezpieczeństwo mylnej ich interpretacji, a przez to mogą niechcący rozminąć się z ową „prawdziwą wolnością” i obiecany „wyzwoleniem”. Według mojej aktualnej wiedzy i wyobraźni, ten bardziej właściwy symbol (wzbogony w pominięte prawdy, czyli mówiąc językiem religijnym: ubogony) mógłby wyglądać tak oto:



Nie jest to efekt całkowicie mnie zadowolający; prawdę mówiąc powinienem wyrzeźbić go w drewnie, sfotografować i to zdjęcie umieścić w tekście. Zapewne relief byłby o wiele ciekawszy, jednakże zbyt długo by to trwało i kto wie czy sprawa byłaby jeszcze aktualna. Zdecydowałem się więc na prostszą formę graficzną, a płaskorzeźbę być może kiedyś zrobię dla siebie z czystej przyjemności tworzenia. Postaram się teraz wyjaśnić znaczenie tego symbolu i istotne różnice w zestawieniu z dotychczasowym krzyżem. Jako, że parokrotnie już w swoich tekstach przedstawiałem tę argumentację, postaram się tym razem ograniczyć ją do niezbędnego minimum.

Otóż centralną jego część zajmuje krzyż jak najbardziej... ale wyłaniający się z pnia rajskiego drzewa wiadomości dobrego i złego, oplecionego na dodatek węzłem kusicielem. Skąd mi do głowy przyszło takie dziwne zestawienie? Wynika to z samej Biblii oczywiście, jak i z nauki Kościoła kat. Otóż gdyby pierwsza para ludzi nie była poddana tej próbie w raju, albo gdyby ją przeszła pomyślnie, nie dostąpiliby oni **upadku**, skażenia swej natury skłonnościami do czynienia zła i nieprawości. Bóg nie musiałby ich karać nakazem rozmnażania się z grzeszną naturą i ten ich grzech nie miałby możliwości przejścia na wszystkie następne pokolenia (tzw. grzech pierworodny). W efekcie czego nie potrzebny byłby ludziom Zbawiciel i Odkupiciel ich win i grzechów, bo będąc doskonałymi — nie mieliby takowych.

Zatem krzyż na którym zginął Jezus jest — obrazowo mówiąc — wyciosany z tego samego materiału (idei), którym jest drzewo wiadomości dobrego i złego. Jedno nie mogłoby istnieć bez drugiego, co zresztą sam Kościół kat. przyznaje otwarcie w Orędziu Wielkanocnym: „O zaiste konieczny był grzech Adama, który został zgładzony śmiercią Chrystusa! O szczęśliwa wino, skoro ją zgładził tak wielki Odkupiciel!” (Pytanie tylko dla kogo jest ona taka szczęśliwa?).

Proszę zwrócić uwagę na to szczere do bólu stwierdzenie: „konieczny był grzech Adama..” Do czegoż to był on konieczny? Ano do tego aby mógł zaistnieć Odkupiciel i Zbawiciel grzesznej ludzkości. Jeśli ktoś przypuszcza, że zaistniał on niejako z konieczności, by zbawić grzeszne boże stworzenie — człowieka, to myli się bardzo. Taka sytuacja **nie mogła** by zajść przy atrybutach Boga Absolutu (wszechmoc, wszechwiedza, wszechobecność itd.). A najlepszym na to dowodem jest ten znamieny fragment Biblii: „On był wprawdzie przewidziany przed stworzeniem świata, dopiero jednak w ostatnich czasach się objawił ze względu na nas” (1P 1,20).

Otóż to! Syn Boży był **przewidziany** na Odkupiciela i Zbawiciela ludzkości jeszcze **przed** stworzeniem naszego świata, a więc na długo **zanim** pierwsi ludzie „sprzeciwili” się Bogu i w

rezultacie czego dostąpili upadku. Czy to kogoś dziwi? Bo mnie wcale! Biorąc pod uwagę boże atrybuty nie mogło być tak, jak to próbują wmówić swym owieczkom kapłani, że Bóg ulitował się nad swymi grzesznymi stworzeniami i postanowił w pewnym momencie czasu przebaczyć im winy i grzechy, wysyłając własnego Syna na ofiarę przebłagalną, która miała zbawić ludzkość. Wystarczyło tylko, by ludzie w okrutny i poniżający sposób zamordowali jego ukochanego Syna, co tak go usatysfakcjonowało (przekupiło?), że wszystkim którzy uwierzą w jego potomka daruje grzechy i zapewni ich duszom wieczne i szczęśliwe życie w niebie (wyjątkowy niefart mieli ci, którzy urodzili się wcześniej).

Nie, nie! Jest to jedno z wielu zakłamań tejże religii; wszechmocny i wszechwiedzący Bóg nie musi naprawiać swego dzieła *post factum*, do czego zresztą doszedł już 4 wieki temu (nim spalono go na stosie) Cezare Vanini, pisząc: „Świat jest taki, jakim go Bóg zamierzył. Jeśliby chciał aby był lepszy — byłby lepszy. Jeśli istnieje grzech, widać, że Bóg tak chce, napisano bowiem, że wszystko czego chce może zrobić. Jeśli zaś nie chce, a grzech mimo to istnieje, należy go nazwać albo nieprzewidującym, albo bezsilnym, albo okrutnym; skoro czy to nie był świadom swej woli, czy nie mógł jej wykonać, czy też jej poniechał”. Czy można to lepiej ująć? Pismo Święte potwierdza to jednoznacznie: „Bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego uczynił. Jakże by coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał?”.

Zatem wynika jasno i bez żadnych wątpliwości, że te feralne dla rodzaju ludzkiego wydarzenia w rajskim ogrodzie, zaistniały **zgodnie z planem bożym** i ściśle według wcześniejszego bożego zamysłu, o którym św. Tomasz napisał, że „istnieje od całej nieskończoności w umyśle bożym, i któremu Bóg wszystko podporządkował w swoim dziele”. Może właśnie dlatego stworzył on mówiącego i podstępного gada, który namówił ludzi do złego, nie zapobiegł jego ingerencji w czasie tej istotnej próby, nie kazał jej powtórzyć bez udziału węża, ani też nie **przebaczył** ludziom tej niesubordynacji popełnionej w nieświadomości, a po potopie „odrodził” ludzkość z osobników mających naturę skażoną grzechem, skłonnościami do czynienia zła i nieprawości.

Po prostu odbyło się wszystko tak jak Bóg i jego Syn zamierzili: człowiek stał się grzeszny i upadły, a dzięki bożej karze nałożonej na ludzi, wszyscy którzy kiedykolwiek i gdziekolwiek się urodzą także będą grzeszni i śmiertelni. Konieczny im więc będzie Zbawiciel, dzięki czemu Syn Boży mógł zostać Bogiem ludzi. Na tym właśnie polega istota bożego planu opatrnościowego względem ludzkości; wszystko co kiedykolwiek zaistniało, istnieje lub kiedykolwiek będzie — dobre czy złe — jest **zgodne z wolą bożą**, a zatem doskonale Bogu znane i to nieskończenie wcześniej zanim zaistniało w naszej rzeczywistości.

Tę oczywistą prawdę ma właśnie przedstawiać boże wszystkowiedzące oko, usytuowane na samym szczycie symbolu, mające w polu widzenia **całe boże dzieło** w każdym czasie. Zaś jego podstawę tworzą płomienie, symbolizujące karę piekła, którą przewidział dla nas miłujący nas Stwórca, a napis (znaczący: „Kogo władza, tego religia”) oddaje tylko faktyczny stan rzeczy.

Przyznaję, że patrząc z takiej perspektywy na religię (czyli uwzględniając konsekwencje wynikające z bożych atrybutów), siłą rzeczy zupełnie inaczej rozumiemy jej podstawowe prawdy; np. to osławione boże miłosierdzie jawi się nam teraz jako wyrafinowane okrucieństwo i bezlitosne wyrachowanie, pozbawione choćby odrobiny miłości do swych stworzeń — ludzi. Na dodatek **wmawiając im winę** za zaistniały stan rzeczy (zło w dziele bożym). Albo to „wysłanie” swego Syna na ofiarę przebłagalną za grzechy ludzkości; nie miałaby ona tych grzechów, gdyby Bóg wcześniej nie ukarał ludzi nakazem rozmnażania się z grzeszną naturą. A jeśli już mowa o samej "ofierze"(nawiasem mówiąc pomysł bardzo ekscentryczny i absurdalny, jeśli się weźmie pod uwagę boże atrybuty); wygląda na to, że Bóg złożył tę ofiarę z siebie (dogmat o Trójcy Św.), przed samym sobą, po to by przebłagać (przekupić?) siebie, za swe nieudane stworzenie — człowieka. Ma to w ogóle sens?

Jeśli ktoś ma jeszcze wątpliwości, czy dobrze pojąłem sens Bożej Opatrzności, proponuję zapoznanie się z niektórymi orzeczeniami Soboru Wat. I, które w sposób łatwy do zrozumienia przedstawiają **prawdziwe powody**, dla których Bóg zachował się w taki wstydlivy dla wierzących sposób, a mówiąc otwarcie; perfidny, bezlitosny i wyrachowany :

„Bóg współdziała w akcie fizycznym grzechu" /../ „Bez dopuszczenia zła moralnego — czyli grzechu — na świecie, nie ujawniłby się ten przymiot boży, któremu na imię Miłosierdzie /../ "Dopiero na przykładzie grzesznej ludzkości, grzesznego człowieka, ujawniło się miłosierdzie Boga przebaczącego" /../ "Zło moralne w ostatecznym wyniku, służy również celowi wyższemu: **chwale bożej**, która się uzewnętrznia przede wszystkim w jego miłosierdziu przez przebaczenie, wtórnie zaś w sprawiedliwości przez karę". Piękna ta boża miłość do człowieka i to boże miłosierdzie, nieprawdaż?

Czy sens owych **niezmiernie ważnych prawd religijnych** da się wywnioskować z symbolu chrześcijaństwa? W żaden sposób! Tak samo jak nie sposób wg niego zorientować się na czym polega Boża Opatrzność względem ludzi. Do wielu zakłamań naszej religii dochodzi jeszcze jedno: zakłamanie tkwiące w symbolu religijnym.

Dlatego uważam, iż moja propozycja przedstawiająca sobą pełniejszy wizerunek **ogólnego sensu** tejże religii (relacji Stwórcy do swego stworzenia), jest o wiele bardziej wartościowa, a tym samym może skuteczniej zbliżyć wierzących do ideału jakim jest duchowe **wyzwolenie**, dzięki poznaniu **prawdy** (i to tej pisanej przez duże "P"). Natomiast nasi wybrańcy narodu, którym głoszenie i krzewienie prawdy zawsze leżało na sercu (szczególnie tym, którzy podczas ślubowania domagają się pomocy bożej), będą mogli wesprzeć otwarcie to zbożne dzieło, a nie jak dotąd ukradkiem i po nocy, jakby wstydziło się swego czynu. Czy nie mam w tej sprawie racji?

Lucjan Ferus

Autor opowiadań fantastyczno-teologicznych. Na stałe mieszka w małej podlódzkiej miejscowości. Zawód: artysta rękodzielnik w zakresie rzeźbiarstwa w drewnie (snycerstwo).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 01-12-2011)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7586) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7586>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych

portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl